Tarnów, dnia 20 maja 1898. Nr. 1.

Rok I. Numer okazowy

ZDROJOWISKA

Illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie

wychodzi co 8 dni w czasie od 20. maja do 30. września.

PRZEDPŁATA:

W Austryo-Węgrzech . . złr. 3·—
W Niemczech . . . . marek 7·—
We Francyi i Szwajcaryi . frk. 10·—
W Rosyi i Król. Polskiem rsb. 3·50

Numer pojedynczy:
20 ct., 40 fen., 60 ctm., 20 kop.

Naczelni redaktorowie: **Dr. med. Wł. Mikucki. Wiktor Doleżan.**

Wydawca: **Józef Pisz, w Tarnowie.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
w Tarnowie, przy ulicy Katedralnej l. 3.

INSERATY:

za jednoszpaltowy wiersz petitowy 10 ct., 20 fen., 25 ctm., 10 kop.

Nadesłane od wiersza 20 centów.

Reklamy po 40 ct. od wiersza.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Listy przyjmuje się tylko frankowane.



Widok ogólny domu zdrojowego w Krynicy.

Nasz program.

Od dawna dawał się uczuć w naszej literaturze brak pisma, któreby zajmowało się balneologią, popierało żywotne interesa zakładów kąpielowych, poddawało objektywnej krytyce istniejące tamże urządzenia, otworzyło dział informacyjny dla kuracyuszów, a zarazem dążyło do zespolenia życia towarzyskiego w kąpielach na czas sezonu letniego.

Wprawdzie istniał przed kilkunastu laty dziennik założony jeszcze przez ś. p. Dra Zieleniewskiego, wychodziła też poświęcona widokom jednego tylko zdrojowiska „Krynica," ale obydwa te pisma upadły. Nie wchodząc bliżej w przyczyny ich upadku, przyznać musimy, że pismo takie jest nieodzownie potrzebnem, że może oddać usługę społeczeństwu, a o tem poucza nas najlepiej przykład cudzoziemców.

Za granicą posiada prawie każdy zakład kąpielowy własny organ, a nadto wychodzi przez cały rok wiele tygodników, poświęconych sprawom balneologii i cieszących się poparciem ogółu. W Galicyi istnieje wiele zdrojowisk czynnych, a jeszcze więcej zapomnianych lub chylących się ku upadkowi; jest mnóstwo pięknych zakątków, proszących się niejako o otworzenie czy stacyj klimatycznych czy leczniczych, jednak wszystkie te skarby leżą bez użytku, bo nie ma kto po prostu tem zająć się. Powodzenie zaś podobnych zakładów stwarza ważne źródło dochodów w całej okolicy, a zdrojowisko staje się tem samem potężną dźwignią przemysłu w kraju.

Przez dobro zdrojowisk — dla dobra kraju, oto główna myśl przewodnia, która nam przyświecać będzie w ciągu całej akcyi, przedsięwziętej jedynie z tego punktu widzenia, a powołanej do życia przy pomocy grona ludzi dobrej woli.

Aby Szan. Czytelnikom dać wyczerpujący [illegible] naszej działalności, a zarazem określić ściśle [illegible], jakie objąć [illegible] sobie przedstawić szczegółowo nasz program w tem przekonaniu, że [illegible] sprawa znajdzie u nich żywy oddźwięk.

„*Zdrojowiska*" — taki bowiem tytuł postanowiliśmy dać naszemu pismu, aby zaznaczyć łączność istniejącą między naszem wydawnictwem, a pismem ś. p. Dra Zieleniewskiego — będą wychodziły w sezonie letnim t. zn. od połowy maja do końca września każdego roku co *ośm* dni, w rozmiarach przyjętych przez inne tygodniki, przyozdobione szeregiem widoków z piękniejszych naszych miejscowości kąpielowych, a formą wewnętrzną nie będą ustępowały podobnym wydawnictwom zagranicznym.

Na treść każdego numeru złoży się następujący materyał:

1. Artykuł treści ogólniejszej, dający tygodniowy przegląd rozwoju życia kąpielowego, lub omawiający kwestye na czasie z zakresu ruchu kąpielowego.

2. Popularne rozprawy balneologiczne.

3. Zwracanie uwagi ogółu na zapomniane zdroje, lub miejscowości, w którychby się dało urządzić stacye klimatyczne czy zakłady kąpielowe.

4. Illustrowane opisy zakładów kąpielowych, aby zapoznać szersze warstwy z istniejącemi w nich urządzeniami i udogodnieniami.

5. Dział literacki, obejmujący nowelle, humoreski, poezye, o ile możności w związku z życiem sezonowem.

6. Echa kąpielowe z kraju i z zagranicy, na które położymy wielki nacisk. W korespondencyach tych tygodniowych znajdzie się miejsce na uwzględnienie słusznych skarg i żądań kuracyuszów i na objektywną krytykę istniejących braków i niedogodności w zakładach. Chcemy nadto zespolić w nich życie towarzyskie we wszystkich kąpielach odwiedzanych przez Polaków, podając wszelkie jego przejawy.

7. Wyciągi z listy gości, bawiących w kąpielach krajowych lub zagranicznych, które będą chyba nader pożądaną nowością dla wielu czytelników.

8. Obfity dział informacyjny, podający wszelkie możliwe wyjaśnienia dla kuracyuszów, chcących udać się do krajowych zdrojowisk.

9. Rozmaitości, obejmujące: informacye o nowych książkach, nowiny ze świata, zwięzłe pouczenia hygieniczne, dyetetyczne, wiadomości o nowych pomysłach w zakresie balneotrapii itp.

Powyższego programu nie myślimy wcale ograniczać. Owszem w miarę rozwoju pisma i poparcia publiczności, będzie naszem usilnem staraniem ciągle go rozszerzać i uzupełniać tak, aby „Zdrojowiska" stały się z czasem nieodzownemi dla każdego kuracyusza i zarządów kąpielowych.

Podejmujemy się pracy wielkiej i ciężkiej. Zbłądzić w dążeniu do wytkniętego celu tem łatwiej, że nie było u nas nigdy wzoru, według którego moglibyśmy postępować, — owszem musimy sami szukać nowych torów, i wypełnić sumiennie przerwę, istniejącą w jednej ważnej gałęzi literatury polskiej.

Dalekimi będąc od przyznawania sobie doskonałości, chętnie się zgodzimy, nawet usilnie prosimy zarówno Szan. Czytelników jak i Zarządy kąpielowe o żywy współudział w naszem wydawnictwie. Wszelkie życzenia, wskazówki, nowe pomysły, wedle sił naszych postaramy się uwzględnić. Tylko zupełna zgoda pomiędzy zapatrywaniami Szan. Czytelników, Zarządów kąpielowych a redakcyą, może dać — zdaniem naszem — rękojmię całkowitego powodzenia.

W dotychczasowych pracach przygotowawczych, doznaliśmy już wiele dobrego, nie poskąpiono nam też ze sfer fachowych rad i wskazówek. Szczególny powód do wdzięczności ma Redakcya względem Wnego Pana Radcy Namiestnictwa *Dra Józefa Meranowicza*, który nie szczędził przedsięwzięciu cennych Swych uwag, nie odmówił Swego poparcia, wogóle okazał nam niezwykłą życzliwość.

Tak więc z dobrymi prognostykami zabieramy się do dzieła, ufając w poparcie ogółu, uznającego zawsze przedsięwzięcia godziwe i w tem przekonaniu, iż zdołamy usunąć nieuzasadnione nieraz niechęci i uprzedzenia do zakładów krajowych, a tem samem przyczynimy się choć małą cegiełką do poprawienia dobrobytu ekonomicznego kraju.

Redakcya.

Z kwestyj na czasie.

„*Nie mam czasu.*"

— Jak się miewa pani radczyni G. — zapytywałem niedawno znajomej damy, którą w powrocie z wycieczki, tuż przed hotelem spotkałem.

— Ach, mój Boże — odpowiedziała mi wzdychając — ta kobieta jest tak uczuciową, że poprostu stała się fantastką. Do niczego niema ochoty, o niczem nie można z nią porozmawiać, a jeśli się jej zaproponuje nawet jakąś rozrywkę, to na wszystko odpowiada tylko jednem „Nie mam czasu." Ja tego niepojmuję doprawdy....

— A pani czy ma czas? — zapytałem owej damy z najskromniejszą miną, maskując przebijającą się w tem pytaniu złośliwość.

— Ja? — odrzekła zdziwiona — ja, to całkiem co innego, ja mam zupełnie inne obowiązki wobec domu i społeczeństwa; już to samo, że z trzema służącymi muszę sobie dać radę, świadczy wymownie o moich kłopotach, a przecież prócz domu muszę zająć się nieco lekturą i muzyką, muszę pójść od czasu do czasu do teatru lub na koncert, muszę posłuchać jakiego odczytu, zajrzeć do kogoś w odwiedziny i u siebie gościa przyjąć, — ale ona ma tylko jedną sługę, dwoje małych dzieciąt, które zawsze jak laleczki wystrojone, nawet nie zapłaczą, męża cały dzień w domu niema, — doprawdy nie rozumiem tych jej skarg na wieczny brak czasu.

— W takim razie widać, że wszystek czas swój traci na szukaniu kluczów — odpowiedziałem.

Dama roześmiała się, a przyłożywszy paluszek do nosa pogroziła mi nim mówiąc:

— Ej jesteś złośliwym, doktorze. Ale kto wie, może być, żeś pan trafił w sedno, bo i mnie nieraz się zdarza, że zagubię kluczyki lub sakiewkę, że zarzucą mi się gdzie rękawiczki lub haczyk od bucików, ale cóż zrobić w takim razie?

— Kto czas traci tylko na tak ważne rzeczy — odpowiedziałem poważnie, ten naturalnie nigdy czasu mieć nie może. Ale gdyby tak naprzykład kluczyki, sakiewkę, rękawiczki itp. drobnostki zawsze na właściwem kłaść miejscu, wtedy nie traciłoby się czasu na szukanie.

— Ależ bo właśnie na to położenie we właściwem miejscu nie zawsze jest czas — przerwała żywo moja interlokutorka i ze słowami: „Ależ bo pan naprawdę bardzo dzisiaj złośliwy" pożegnała mnie i odeszła.

Wówczas jakiś wewnętrzny śmiech obudził się we mnie i mimowoli nasunął mi się na myśl baron Z., szef wielkiego domu bankowego, którego przed kilka laty poznałem. Pewnego dnia mianowicie spotkaliśmy się w wagonie kolejowym, gdzie żywą z kilkoma panami prowadził rozmowę.

— A! to pan, — zawołał na moje ukazanie się, — już od paru tygodni czułem potrzebę zobaczenia pana, aby mu wyrazić moje zadowolenie za przeprowadzenie mi sprawy, ale niestety brak czasu nie pozwolił mi jeszcze dotąd wywiązać się z obowiązku. Szczęśliwy pan jesteś, że nie masz innych zajęć prócz czysto zawodowych, dlatego możesz rozpisywać się całymi arkuszami i żadna myśl uboczna nie przeszkodzi ci w robocie. Ach, gdybym to ja miał tyle czasu co pan! — Uśmiechnąłem się na to wspomnienie, wiedziałem bowiem, że baron tylko z tego powodu na brak czasu narzekał, ażeby słuchającym go dać sposobność do zapytania, jakie właściwie zajęcia absorbują go tak całkowicie. Że zaś był przekonany, że natura obdarzyła go wielkiemi zdolnościami literackiemi i że w młodości swej nawet parę poezyj sfabrykował, przeto lubiał na rzucone mu pytania odpowiadać, że zaczął właśnie pisać nowelę, do której studya przygotowawcze wszystek prawie czas jego pochłaniają.

I rzeczywiście biedny ten człowiek nie miał wcale czasu dla zajęć biurowych. Do kantoru przychodził tylko po to, aby popodpisywać listy a gdy sekretarz prosił o przeczytanie tychże odpowiadał stereotypowo: „Ależ panie, ja absolutnie nie mam dziś na to czasu!" Natomiast na śniadanka, obiady i kolacyjki towarzyskie, na teatr, cyrk, wesela chrzciny, polowania, wyścigi itp. zawsze znalazł wolne chwile, tak, że nawet owo „przygotowawcze studyum do nowelli" ograniczało się na czytaniu dziennika w chwilach, gdy albo w powozie, albo w wagonie przypadkowo na jaką godzinkę sam się znalazł. Mimo takiego bezużytecznego życia wyglądał zawsze na człowieka wyczerpanego pracą i trudem i niejednokrotnie do hydropatyi uciekać się musiał, aby ciału i umysłowi przywrócić rzeźwość i świeżość. Był on jeszcze młodym, ale tak ustawicznie zajętym, że nawet na ożenienie czasu nie znalazł.

Drastycznem wydać się może to twierdzenie, ale w gruncie rzeczy biorąc, czyż nie mamy wszyscy jakiejś cząstki tejże samej wady, braku czasu? A owe panie, które z rachubą czasu swego są zawsze w rozterce, które ciągle tego szukają, czego nie zgubiły, czy także nie podlegają chorobie, która się brakiem czasu nazywa?

A jednak żale te, owo steretypowe: „nie mam czasu" daje się słyszeć nietylko z ust ludzi, którzy obowiązkom życia podołać nie umieją, ale także z ust owych tysięcy, którzy szlachetne porywy swej duszy z rozmaitych przyczyn rzucaniem się w wir życia zagłuszyć się starają. Fakt ten przytrafia się między bogaczami i ubogimi, między mężczyznami i kobietami, między ludźmi na wysokiem stanowisku i między proletaryatem.

Tylko taki, który od najwcześniejszej młodości we wszystkich warunkach życia rzeczy ważne spełniać się nauczy bez tracenia czasu na drobnostki, nigdy na brak czasu skarżyć się nie będzie. Zdanie to poważne wyda się nie jednemu zanadto skrajnem, a jednak porachujmy tylko ile chwil tracimy wszyscy bez wyjątku dziennie, a przekonamy się, że czerpiemy czas z nieprzebranej krynicy, kiedy i ile tylko chcemy.

Weźmy np. na uwagę ludzi, którzy tracą mnóstwo czasu przy rannej toalecie, inni na całodziennem bezowocnem gderaniu, jeszcze inni na skrzętnem wyszukiwaniu źdźbła w oku bliźniego, na pedantycznem dozorowaniu drobnostek, na bezpotrzebnej krętaninie, na bezmyślnej rozmowie itp.

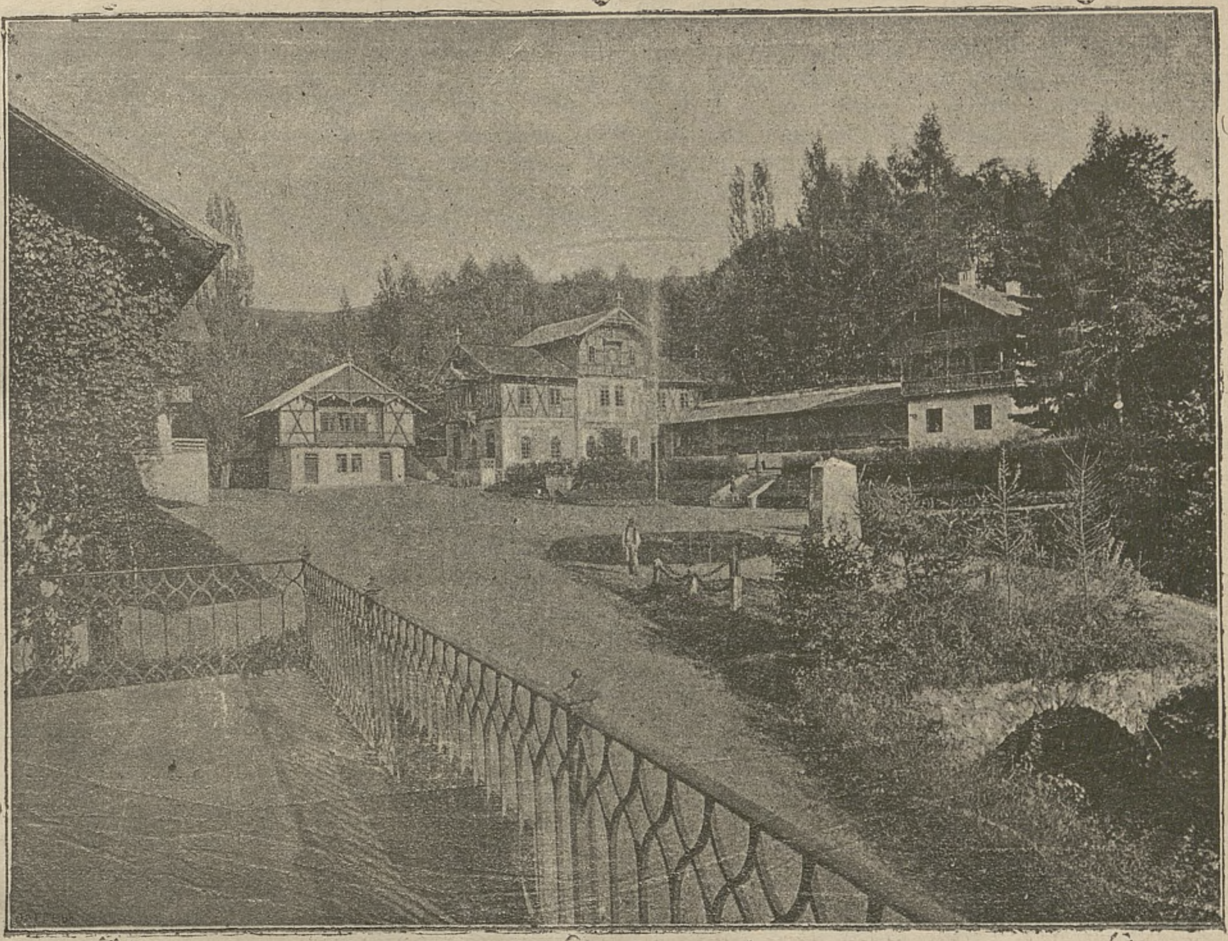
— Ale proszę mnie fałszywie nie rozumieć. Nie jestem ja wcale nieprzyjacielem rozrywek,

Na nadchodzący sezon.

Gdy przeszłej jesieni zamykały zakłady kąpielowe swoje podwoje, z pewnością postawił sobie niejeden zarząd, właściciel pensyonatu, hotelu trwożne pytanie: Czy też w przyszłym sezonie będzie lepiej? Ubiegłe lato bowiem nie należało wcale do pomyślnych. Deszcz padał prawie ciągle, a z wyjątkiem kilku większych zdrojowisk, które mogły pochwalić się pewnym, choć stosunkowo małym wzrostem frekwencyi gości, był wszędzie szczupły napływ kuracyuszów. Przykry ten cios przetrzymały zasobniejsze zakłady z łatwością. Owszem, utrudnione warunki bytu wykazały tylko ich wielką żywotność, choć dla niejednego z nich było to zwycięstwo Pyrrhusa.

Jest jeszcze inny, głębszy powód, który spowodował obniżkę przypływu gości. Zdroje nasze pozostały dobrymi i skutecznymi, tylko nasz stan finansowy zaczyna szwankować, daje się uczuć brak gotówki. Pieniądz staje się rzadkością, a choć zmusza niejednego konieczność do udania się do wód, nie jest w stanie dla położenia materyalnego pomyśleć o swem zdrowiu. Ludzie, którzy przedtem z pełną kieszenią nadawali ton kąpielom w najlepszym sezonie, leczą się teraz w pierwszym lub ostatnim, albo uciekają się do wód mineralnych rozsełanych. Ileż to razy słyszy dzisiaj lekarz, radzący pacyentowi udać się dla poratowania zdrowia do kąpiel smutną odpowiedź, że na to nie ma pieniędzy. Potem następuje zazwyczaj zaraz zapytanie: „Czy nie mogłbym leczyć się na miejscu? Któryż lekarz potrafiłby w takim razie powiedzieć nie? A choć chory zgodzi się na wyjazd do kąpiel, to jeszcze waha się długo w wyborze najtańszych i najbliższych. — Koniec kuracyi jest znowu powodem rozgoryczenia. Pokazuje się, że koszta kuracyi były ogromne. — Mieszkanie policzono słono, a ich gospodarze wymawiają się, że muszą zarobić w ciągu 3—4 miesięcy tyle, aby przez resztę roku żyć z dochodów sezonowych. Jeśli chodzi o bezwzględną prawdę, to obydwie strony mają słuszność; dla gościa są koszta 6—8 tygodniowego pobytu za wysokie, a właścicielowi domu przypada znowu nie wielki zysk w udziele, z powodu tej plagi naszej, — konkurencyi. W każdem średnio odwiedzanem zdrojowisku jest za wiele will, hoteli, restauracyj i kawiarń. — Również i środki lecznicze są za drogie, choć istotnie zarządy kąpielowe mają wielkie wydatki i pragną też zarobić. Ale i w tym wypadku taniość wyszłaby chyba im tylko na dobre. — Niechże więc zasadę: tanio a dobrze, wezmą sobie wszystkie zarządy zdrojowe i wszyscy bezpośrednio interesowani ruchem kąpielowym do serca, a z pewnością nadchodzący sezon dopisze, gości nie braknie i nawiąże się na przyszłość nić sympatyi między życiodajnym zdrojem, a szukającym pokrzepienia u niego po całorocznej pracy zawodowej, mieszkańcem miasta.

W. D.



Plac Dietla ze zdrojami Magdaleny i Józefiny w Szczawnicy.

Znaczenie i zastosowanie lekarskie naszych wód mineralnych

skreślił

Dr. L. KORCZYŃSKI
Docent chorób wewn. w Uniw. Jagiell.

Nie tak to odległe czasy, jak i u nas zaczęło się budzić życie zdrojowe i zainteresowanie, przedewszystkiem lekarzy, później szerokich kół całego społeczeństwa, sprawą ojczystych wód lekarskich. Nie małą trzeba było podjąć pracę, aby zbadać liczne dzikie źródliska, ocenić ich własności lecznicze, zająć się ujęciem zdrojów, zachęcić do utworzenia zakładów zdrojowych, wzbudzić zaufanie u lekarzy i chorych do młodych, ledwo z powijaków rozwitych zdrojowisk.

Nie pospolitego umysłu, pełnego zapału i niespożytej wytrwałości wymagała ta praca. Wszystkie też te zalety posiadał mąż, który ją podjął, a umiejętnie i szczęśliwie przez szereg lat prowadził. Komuż nie znane jego imię? To ś. p. Dr. Józef Dietl, profesor medycyny wewnętrznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, poprzednik Gilewskiego i Korczyńskiego. Słusznie też nazwać go można ojcem balneologii polskiej.

I słowem i piórem i radą i czynem tworzył, prowadził i popierał wszystkie polskie zdroje, a znał je też wszystkie niemal na szerokim obszarze ziem polskich, zacząwszy od karpackich jarów, wąwozów i dolin, a kończąc na rozległych, płaskich mazowieckich błoniach.

I drugie imię zapisało się chlubnie w historyi pierwszych lat rozwoju naszej balneologii, imię Torosiewicza. Przeważna część rozbiorów wód mineralnych polskich przez niego wykonaną została. Podjęta przez tych dwóch ludzi praca nie poszła na marne i nie zanikła z ich śmiercią. Powstałe za staraniem Dietla zakłady zdrojowe znalazły silne i umiejętne poparcie w jego uczniach i następcach, w stworzonej komisyi balneologicznej, której umiejętnym kierownikiem jest już od całego szeregu lat Radca dworu Prof. Dr. Edw. Korczyński, a obok niego zasłużeni współpracownicy na niwie balneologii, jak ś. p. Zieleniewski, Smoleński, Lutostański, z żyjących Ciborowski, Skórczewski, Dobrzycki Jaworski, Ponikło i wielu innych. Mrówczą pracę Torosiewicza podjęli liczni chemicy, że wspomnę tu tylko o ś. p. Aleksandrowiczu iCzyrniańskim, a z żyjących o Stopczańskim, Olszewskim, Radziszewskim, Trochanowskim, Wąsowiczu, Wawnikiewiczu.

I najnowszy okres ostatnich dwudziestu kilku lat w piękne już obfituje owoce. Dawniejsze zdrojowiska wzrosły w znaczenie, rozwinęły się i spotężniały, powstały nowe zakłady zdrojowe i nieznane przedtem u nas uzdrowiska i stacye klimatyczne, a liczba zakładów kąpielowych jest dziś już wcale pokaźna.

Wszystkie wody lekarskie naszego kraju należą do 4 grup wód mineralnych. Pierwsza i najliczniejsza grupa to wody słone czyli solanki, druga szczawy słono-alkaliczne, trzecia szczawy wapienne, względnie wapienno-żelaziste, czwarta wreszcie wody siarczane.

Ilość solanek galicyjskich znanych i, w znacznej części, chemicznie zbadanych wynosi przeszło 200, a po uwzględnieniu tego rodzaju źródlisk Litwy, Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego, ilość wszystkich polskich wód słonych byłaby jeszcze o wiele wyższą. Zaledwie jednak nieznaczna ich część ma dla nas obecnie lekarskie znaczenie, o wiele większa znaczenie ekonomiczne. Źródła słone posiadają zakłady zdrojowe w Iwoniczu, Morszynie, Rabce, Rymanowie, Truskawcu w Galicyi; w Ciechocinku w Król. Polskiem; w Druskienikach i Birsztanach na Litwie; w Inowrocławiu w W. Ks. Poznańskiem

ani sentencyonalnym gderaczem i ja także w niektórych okolicznościach wiążę dłużej swoją krawatkę niż zwyczajnie i poświęcam parę chwil czasu więcej swojej fryzurze; a gdy w dobrym humorze przez ulicę przechodzę, obserwuję domy, wystawy, a nawet z przyjemnością zaglądam pod skrzydła kapeluszy przechodzących dam, by zadowolnić serce blaskiem uroczego spojrzenia, ale czynię to tylko wówczas, gdy nic ważnego nie mam do zrobienia. Takiego samego mniemania jak ja, był także znany niegdyś ogólnie pisarz, któremu z powodu ustawicznego wymawiania się brakiem czasu przydomek: „Nie mam czasu" nadano. Przez wiele lat spotykałem się z nim corocznie w sezonie kąpielowym w jednym z krajowych zdrojowisk. Miejscowości te zwiedzał on nie jako kuracyusz, ale jako amator, dla zbierania i wzorów do swoich utworów, to też po całych dniach drapał się po górach i dolinach stosownie do warunków danej miejscowości, — z powodu więc, że go ciągle widziano, nie zdołano pojąć, dlaczego się brakiem czasu wymawia, skoro nigdy nic nie robi. Prócz teatrów i koncertów nie przyjmował on zaproszenia na żadne większe zebrania, tak, że gdy razu pewnego piękna a znakomita dama o zakład do siebie na wieczorek zaprosić go usiłowała, przeprosił grzecznie, wymówił się „brakiem czasu" i nie poszedł.

— Dlaczegoś się pan wymówił brakiem czasu — zapytałem go wówczas — skoro żadnego zajęcia nie masz w programie?

— Zajęcia wprawdzie nie mam — odpowiedział, ale czasu także nie mam do stracenia. Postępuj jak ja, a gdy dożyjesz mego wieku tj. lat siedmdziesięciu, będziesz jeszcze mógł tak samo drapać się po szczytach gór, nie będziesz się skarżył na złe trawienie i będziesz zawsze wesoły.

— Zatem proszę o receptę — wyrzekłem z uśmiechem.

— Wstawaj jak najwcześniej rano, a po pokrzepieniu się szklanką mleka idź sam na bliższą przechadzkę; po powrocie orzeźwij ciało kąpielą a umysł zajmującą rozmową lub przeczytaniem jakiegoś dzieła, zjedz smacznie obiad, unikaj zbytniego skwaru lub nadmiernej wilgoci, drap się po szczytach gór bez natężenia sił, ale przed godziną dziesiątą kładź się spać.

Wiele ludzi przestrzega kilku z wymienionych przezemnie warunków długiego życia, a jednak całe ich masy niedomagają i to nietylko cieleśnie, ale i moralnie, li tylko dlatego, że lekceważą zasadę wczesnego kładzenia się do snu. Pomijając ten niezbędny czynnik w zachowaniu czerstwości i długiego życia, używają wprawdzie na rozrywkach, ale osłabiają swe nerwy, stają się nieporadni, leniwi i roztargnieni, praca nie idzie im ani łatwo ani gładko i stąd powstaje owa choroba „brak czasu" która z roku na rok coraz głębsze w organizmie ich zapuszcza korzenie.

Tem zakończył pisarz swą receptę — ponieważ zaś pragnieniem długiego życia przejęty od dnia dzisiejszego do przepisów jego stosować się postanawiam, a właśnie godzina 10ta uderza, przeto udaję się na spoczynek, a szanownym Czytelnikom i łaskawym Czytelniczkom życzę „dobrej nocy".

Najważniejszym składnikiem tych wód, jak to już sama nazwa wskazuje, jest chlorek sodu czyli sól. Solanki, w których procentowa ilość soli jest bardzo znaczna, nazywamy surowicami. Taką zgęszczoną solankę posiadają Truskawiec, Ciechocinek i Inowrocław. Obok chlorku sodu znachodzą się w solankach i inne jeszcze składniki stałe, którym lekarskiego znaczenia odmówić nie można, a które nawet służą za punkt wyjścia dla podziału solanek na kilka rodzajów. I tak rozróżniamy solanki jodowe, bromowe, litowe, wody glauberskie (solanki zawierające siarkan sodowy) i wody gorzkie, czyli solanki zawierające obok siarkanu sodowego znaczniejsze ilości siarkanu magnowego. Jak sól jest tym składnikiem, który powyższym wodom nadaje wybitne piętno chemiczne, tak też i działanie lecznicze od niej przedewszystkiem zależy przy stosowaniu wód należących do 3 pierwszych rodzajów solanek.

Nie mogę na tem miejscu wchodzić w ściśle lekarskie szczegóły i roztrząsać naukowych pytań, odnoszących się do działania i znaczenia soli w ustroju, podniosę tylko, że chlorek sodu jest tym składnikiem, który wchodzi w rozczyny wszystkich niemal soków ustrojowych, przedewszystkiem surowicy krwi, a więc jest połączeniem, bez którego — powiedzmy śmiało — nie byłoby ustroju. A ujmijmy mu chloru i sodu, to czynność jego już bardzo rychło wyjdzie z prawidłowego toru, wystąpią objawy, które w medycynie nazywamy głodem chlorowym. Już tych kilka słów wystarczy, aby zaznaczyć, jak doniosłe znaczenie mogą mieć w lecznictwie wody słone. Regulują one i przyspieszają czynności ustroju, wywierają doniosły wpływ na przemianę pierwiastków. Nigdzie może nie zaznacza się wpływ ten tak dobitnie, jak u dzieci, względnie dorastającej młodzieży w tych przypadkach, w których przemiana materyi jest niedostateczna, a cały ustrój jakby strętwiały, potrzebuje silnego bodźca, aby czynności jego ożywić i podniecić. Mam tu na myśli ustroje dotknięte tak bardzo dziś rozpowszechnioną chorobą, jaką są zołzy czyli skrofuły, chorobą, która według współczesnych zapatrywań nie jest niczem innem, jak tylko pewną formą gruźlicy z właściwem usadowieniem w gruczołach chłonnych i z właściwym sobie przebiegiem. Wody słone działają to podniecająco na cały organizm, wzmacniają go, prowadzą do opanowania chorobliwej sprawy i przyczyniają się w znacznej części do wydzielenia chorobowych produktów. Mniej w oczy bijące, mniej rychłe, ale równie pomyślne bywają wyniki leczenia u wód słonych w niektórych przypadkach niezbyt daleko posuniętej włóknistej postaci gruźlicy kości lub stawów. Z pośród spraw patologicznych, gdzie choroba jest więcej miejscowej przyrody, oddają nam solanki dobre usługi w leczeniu niektórych chorób narządu pokarmowego, jak w katarach jelit, w niedomodze wydzielniczej żołądka, nieżytach przewodów żółciowych, chorobach pęcherza, miedniczek i nerek, w niektórych chorobach kobiecych, w przypadkach wysięków opłucnowych, otrzewnowych i t. p. W tych 3 ostatnich razach wyniku leczniczego oczekiwać należy przy równoczesnem używaniu wewnętrznem solanek i stosowaniu kąpieli słonych, w innych, wyłącznie prawie, po racyonalnem piciu wód słonych.

O ile działanie wód słonych podawanych wewnętrznie zależy przedewszystkiem od ich chemicznego składu i wpływu bezpośredniego tak na ogólną czynność ustroju jak i szczególnych narządów; to działania kąpieli słonych nie można uważać ani za swoiste, ani bezpośrednie. Tu wpływ ogranicza się do wywarcia podniety na skórę, ściślej biorąc na naczynia skórne, a działanie lecznicze dopiero drogą pośrednią, drogą naczyń i zmienionego obiegu krwi uwydatnić się może.

Działanie to zależy tak od samego składu i stężenia wód słonych, jak też stopnia ciepłoty wody kąpielowej. Stąd to pochodzi, że nie tylko przy używaniu wewnętrznem solanek naszych, ale także i przy stosowaniu kąpieli słonych, nie może być rzeczą obojętną, jaki zakład choremu za miejsce leczenia się wskaże, owszem ocenić należy jakość i stopień choroby, ocenić także wrażliwość i potrzeby całego ustroju, jeśli chcemy mieć pewność, że leczenie zdrojowe odpowie naszym oczekiwaniom.

O ile znane są wszystkie nasze solanki w ściślejszem tego słowa znaczeniu, o tyle mało mają szersze koła wiadomości o naszych wodach słonych glauberskich i gorzkich. Wody takie posiadają zakłady zdrojowe w Truskawcu i Morszynie; pierwszy z nich wodę słoną glauberską w zdroju Maryi, w części Bronisławy i Zofii; zdroje Morszyńskie należą ogółem do zdrojów wód gorzkich. Działanie tych wód jest zasadniczo różnem od działania zwykłych solanek. Tam wyłącznie prawie chlorek sodu był czynnikiem leczniczym, tu sól ustępuje na plan drugi, a znaczenie pierwszorzędne mają siarkany sodu, potasu i magnu. W ogólnych zarysach działają te połączenia w jednaki sposób, a tylko stopień działania tych samych ilości siarkanu sodu lub potasu, a siarkanu magnu jest różny i różne dalsze skutki wywołane w ustroju. Pierwsze z nich należą do rzędu środków łagodniejszych, drugie do silnych środków rozwalniających i przyspieszających spalenie tkanek. Wynika stąd, że o ile wody glauberskie można stosować w niektórych przewlekłych chorobach przez czas dłuższy, byle z należytą lekarską kontrolą, to wody gorzkie czynią zadość tylko więcej chwilowym wskazaniom. W tych właśnie razach jest woda morszyńska bardzo odpowiednią i przewyższa pod wieloma względami pokrewne jej wody gorzkie węgierskie, czeskie i niemieckie, jak to wykazały doświadczenia czynione w krakowskiej klinice lekarskiej.

(Dok. nast.)

Franciszek H. Nowicki.

Z cyklu: Obrazy pustyni.

Spady Siklawy.

Przedemną rzeka śniegu lecąca pionowo,
Ze źródłem wydźwigniętem do nieba krawędzi!
Przedemną — pian lawina! puch szyi łabędziej,
Roziskrzony na skałach wstęgą brylantową!

To Siklawa! o dzika dzikich wód królowo!
Biały rumak twój ze skał rozhukany pędzi,
Wspina się, gdy kopytom braknie skalnej piędzi,
I łbem śnieżnym ztaluje w otchłań granitową!

Siklawo! ty huk gromom wyrwawszy zuchwale,
Wiecznie w jedną głębinę staczasz się kipiąca,
Gdzie rozbijasz wyjące z rozpaczy twe fale.

Tęsknoto! ty żrąc ogniem skradzionym u słońca,
Wiecznie strącasz łzy moje w jedną głąb bez końca,
Gdzie na nutę odwieczną serce płacze żale...

ZAKOPANE.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca.

Zakład Dra Chramca, otwarty w r. 1887, składa się z następujących części:

1) Większych rozmiarów budynek, mieszczący w sobie z górą 70 pokoi gościnnych, nadto salę do zabaw i czytelnię 19 metrów długą, 10 m. szeroką a 5 m. wysoką; salę stołową 12 m. szeroką, 20 m. długą a 4 m. wysoką, gdzie siada do stołu wygodnie przeszło 150 osób, salę gimnastyczną, bilardową, biura i zimowe łazienki.

2) W połączeniu z zakładem stoi do użytku gości kryta weranda, o długości 100 metrów, a szerokości 8 metrów; od strony południowej cała oszklona a z innych zakryta pełnemi ścianami, stanowi głównie w słotne i śnieżne dni, niemniej wieczorami w lecie, nadzwyczaj wygodne miejsce do przechadzek, umożliwiając leczącym się w zakładzie ciągłe przebywanie na powietrzu, a przecież chroni ich od zimna, wiatru i wilgoci.

3) W parku wznoszą się dwa nowe pawilony, także do zakładu należące i z całym komfortem urządzone.

4) Tuż obok pierwotnego budynku stoją łazienki, jako oddzielny dom, obejmujący urządzenia kąpielowe, osobno dla niewiast i mężczyzn.

5) Dalej kaplica, w której leczący się księża obu obrządków odprawiają codziennie mszę św.

6) Od północnej strony zakładu stoi budynek gospodarski: kuchnia, spiżarnia, piekarnia, mleczarnia i lodownia.

Zakład położony blisko 900 metrów nad powierzchnią morza, zasłonięty najszczęśliwiej ze wszystkich części Zakopanego od wszelkich wiatrów, ma tuż obok, oprócz własnych ścieżek spacerowych w parku, blisko milową aleję świerkową z łagodnem wzniesieniem, prowadzącą, czy to przez Kuźnice, czy w stronę Jaszczurówki, w głąb Tatr, z ich niezliczonemi a wspaniałemi miejscami wycieczkowemi.

Urządzenia zakładu.

Cały kompleks z kilku domów złożony z obszernymi korytarzami, z przeważną częścią pokoi zwróconych do słońca tworzy zakład, stojący oddzielnie, zdala od zabudowań sąsiednich i jest ścisłym internatem, bo tylko jako taki może odpowiedzieć swemu zadaniu.

Każdy przybywający do zakładu znajdzie w nim niemal wszystko, co może zająć czas inteligentnego człowieka, a internat krępuje mieszkańców jego tylko o tyle, o ile dyrektor zakładu uważa, że uregulowanie czasu spoczynku, przechadzek i systematycznego sposobu życia jest nieodzownem w leczeniu powierzających się jego pieczy gości.

Biblioteka z 1.000 tomów złożona, niemal wszystkie polskie dzienniki, kręgielna, bilardy, fortepian, czwartkowe zebrania towarzyskie przy muzyce, zapełniają mile czas wolny od leczenia zakładowych gości.

Pokoje gościnne są urządzone w ten sposób, aby leczący się w zakładzie miał w mieszkaniu nie tylko to, co potrzebuje koniecznie, ale także, aby mieszkanie jego było miłem, wygodnem i przyjemnem. Wygodne łóżko z zakładową pościelą, meble rzeźbione w miejscowej szkole snycerstwa, kanapki, fotele i t. p. wypełniają mieszkania kuracyuszów.

Można zajmować pokoje pojedynczo, albo też apartament z dwu lub więcej pokoi złożony.

Ogrzanie zakładu w porze zimowej, gdyż jest on otwarty przez cały rok, odbywa się za pomocą pieców kaflowych, w pokojach i salach ustawionych, a na korytarzach za pomocą pieców żelaznych ciągle rozpalonych (Füllöfen).

Urządzenia lecznicze.

Dom łazienny mieści w sobie dwa oddziały: dla niewiast i mężczyzn. Każdy z nich ma osobne łazienki z wannami cynowemi, do zwykłych kąpieli i przyrządami do natrysków, obok wielkiej sali wyłącznie natryskowej.

Nadto pokoje do kąpieli parowych i elektrycznych. Obszerny przedpokój, ogrzany w połączeniu z łazienkami, służy jako poczekalnia dla kąpiących się.

Wodociąg, o ciśnieniu czterech atmosfer, zaopatruje cały zakład i łazienki w czystą źródlaną wodę, tworząc równocześnie pięknie zdobiące park zakładowy wodotryski.

Przyrządy gimnastyczne, umieszczone częścią w oddzielnej sali, pozwalają na ćwiczenia różnego rodzaju, o ile te uzna za stosowne dyrektor zakładu, a odbywają się one zawsze pod kierunkiem ukwalifikowanego lekarza asystenta. Do leczenia elektrycznością, obok kąpieli elektrycznych, służą maszyny pierwszorzędnej jakości, tak do prądu stałego, przerywanego, jak i franklinizacyi.

Każdy przybywający do zakładu zgłasza się najpierw do dyrektora i zbadany dokładnie otrzymuje książeczkę ze szczegółowemi wskazówkami leczenia, dyety i przechadzek, niemniej z oznaczeniem dni w tygodniu, w których koniecznie trzeba się przedstawić dyrektorowi zakładu, aby usłyszeć na dalszy czas świeże wskazówki, zmiany lub nowe przepisy. Naturalnie, że oprócz tego, w przypadkach nagłych służy dyrektor zakładu lub jego asystenci każdej chwili potrzebującym rady lub pomocy lekarskiej.

Każdy mieszkaniec zakładu musi się poddać regulaminowi domowemu, musi się leczyć przepisanym sposobem i nie wolno nikomu opuścić samowolnie żadnego zabiegu leczniczego, tem mniej wydalać się z zakładu na dalsze wycieczki, jeżeli na nie nie ma szczególnego pozwolenia od dyrektora zakładu.

Zakład przyjmuje chorych z wszelkiemi cierpieniami, które się nadają do leczenia wodą, również i tych względnie chorych, którzy albo chcą towarzyszyć komu z leczących się, albo z jakichkolwiek względów chcą zamieszkać w zakładzie i poddać się jego regulaminowi, z wyjątkiem leczenia, którego nie potrzebują.

Chorzy z udzielającem się cierpieniem, między nimi suchotnicy i umysłowo cierpiący, nie mając odpowiednich w zakładzie urządzeń, nie znajdują też w nim umieszczenia.

Dyeta w zakładzie.

Ogólnie przyjętą jest zasadą w zakładzie siadanie do wspólnego stołu w oznaczonym i zawsze tym samym czasie. Tylko odpowiedni stan zdrowia chorego może zniewolić dyrektora zakładu do pozwolenia na wyjątki w tym względzie.

Rano o 7-mej do 9-tej podaje się śniadanie: kawa, kakao, mleko, herbata, miód, masło, jaja itp.

O godzinie 10-tej możliwe jest drugie śniadanie, o pół do 1-szej obiad, złożony: z rosołu

lub zupy, dwu mięs, jarzyn, kompotu i leguminy, o 4-tej podwieczorek.

O pół do 7-mej wieczerza mięsna i mleko lub herbata.

Ponadto chorzy mogą dostawać do pokoju mleko o każdej porze i w żądanej ilości. Tak piwo jak i wino wolno jest pić przy stole tylko tym, których zdrowie owego napitku wymaga.

Pijący wody mineralne, lub wymagający z jakichkolwiek względów ściśle określonej dyety, dostają odpowiednio przyrządzone potrawy w czasie i porządku ze sposobem leczenia stosownym.

CENY:

Umieszczenie się w zakładzie Dra Chramca należy do najtańszych ze wszystkich zakładów krajowych.

Zakład ten ma znaczną ilość pokoi, w których jedna osoba płaci dziennie 4 złr. za wszystko, tj. za pokój urządzony z pościelą, za wikt (śniadanie, obiad, kolacya), całe leczenie z honoraryum lekarskiem, usługą, nawet oświetleniem a w zimie i opał.

Druga osoba w tymże samym pokoju dopłaca 3 złr. jeżeli się nie kąpie, a 3 złr. 50 ct. z leczeniem!

Ceny wyższe obowiązują w większych pokojach i wygodniej urządzonych.

Za podwieczorki, drugie śniadania i. t. p. dodatki dopłaca się oddzielnie.

Poczta i telegraf w miejscu.

Podróż do zakładu, względnie do Zakopanego z Chabówki (stacyi kolei żelaznej transwersalnej), jest bardzo wygodną i urozmaiconą wspaniałymi widokami na Tatry, doliny Czarnego i Białego Dunajca.

Wygodna droga krajowa prowadzi aż na miejsce.

Zawsze i w każdej porze roku na stacyi można dostać wygodny wóz (lub sanie) za cenę 6 złr. (jednokonkę 4 złr.), tylko o kryty powóz należy telegrafować do zakładu dniem wpierw, bo te wysyła się do stacyi tylko na zamówienie.

Truskawiec w r. 1897.

Trzeci zaledwie upłynął rok, jak nowa spółka dzierżawców objęła rządy w Truskawcu, a już błyszczą rezultaty ich zbawiennej dla Truskawca działalności. Mimo że ostatnie lata skutkiem niepogody, zalewów i innych klęsk elementarnych smutnie odbiły się na frekwencyi chorych w zakładach krajowych, jeden Truskawiec poszczycić się może ciągłym wzrostem kuracyuszów. Rok ostatni nadzwyczaj pod tym względem był pomyślnym, gdyż liczba gości, która dawniej wahała się między 900 a 1000 wzrosła w r. 1897 do przeszło 1500 kuracyuszów, co stanowi bezsprzecznie niezbity dowód gwałtownego wzrostu Zakładu truskawieckiego.

Ogółem zatem bawiło osób, nie biorąc w rachubę przejezdnych i tych, co krótszy czas w zdrojowisku się zatrzymywali:

osób	1578
rodzin	947
mężczyzn	521
kobiet	1057
dorosłych	1380
dzieci	198
sług	181
z tych płaciło taksę	895
uwolniono	683
według krajów: z Galicyi	1521
z Bukowiny	25
z Węgier	2
z innych krajów koronnych	10
z Rumunii	2
z Rosyi	17
z Ameryki	1

Wydano kąpieli mineralnych:

I. klasy	płatnych	2238	wolnych	1025
II. „	„	8939	„	359
III. „	„	8538	„	1483
Razem	płatnych	19765,	wolnych	2867

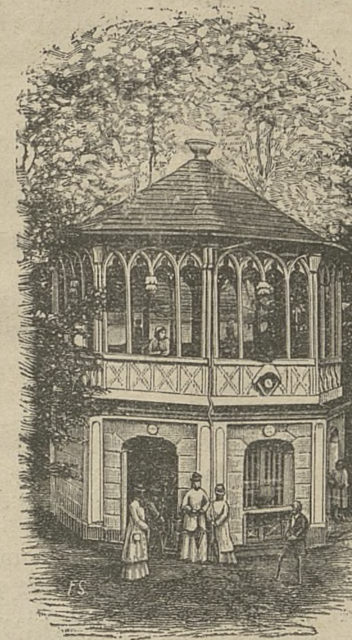
Kąpieli borowinowych.

I. klasy	płatnych	204,	wolnych	5
II. „	„	221,	„	—
nożnych	„	1254,	„	57
ręcznych	„	212,	„	15
Razem	płatnych	1891,	wolnych	77

W zakładzie inhalacyjnym odbyło się posiedzeń:

I. klasy	płatnych	557,	wolnych	298
II. „	„	1354,	„	20
Razem	płatnych	1901,	„	310

Dr. Zenon Pelczar.



Kiosk zakładowy w Truskawcu.

Echa kąpielowe.

Z KRAJU.

Krynica. Sezon tegoroczny zapowiada się dość pomyślnie, albowiem już obecnie wpływają liczne zamówienia na mieszkania. — W parku, w ogrodzie, w każdym budynku idą skrzętnie prace przygotowawcze na bieżący sezon.

Właściciel zakładu odda do użytku 2 nowe domy mieszkalne o 45 pokojach, wykończonym też zostanie nowy dom dla służby i wielce pożądana a pożyteczna dla Krynicy nowość tj. dom ilozacyjny dla chorób infekcyjnych o 8 pokojach. Park obecny, mający 70 morgów obszaru, będzie już w tym roku znacznie powiększony przez wcielenie doń gruntów Warnickiego, nabytych przez właściciela zakładu.. W ten sposób zostanie połączony park z laskiem skarbowym „Wojnaczki". W sezonie tegorocznym zapowiadają się też liczne uroczystości jubileuszowe, tudzież poświęcenie dzwonów w kościele łacińskim itp. — W lipcu i sierpniu da teatr lwowski szereg przedstawień.

Doniosłe znaczenie dla Krynicy pod względem asanacyi, ma sprawa wodociągów. Roboty przygotowawcze są tak daleko posunięte, że w jesieni będzie można przystąpić do właściwej ich budowy. I upiększenie Krynicy ma zarząd na oku. Oto zawiązany komitet krząta się żywo około wystawienia pomnika Puławskiego. Rozpocznie się również budowa pomnika dla wskrzesiciela Krynicy Dra Dietla. Powietrze mamy tu teraz idealnie czyste, spokojne, a temperaturę dzienną stałą. Ruch sezonowy już się zaczął. Zewsząd zjeżdżają właściciele will, pensyonatów, restauracyj, sklepów i t. p. — Wrócił też już dr. Ebers, właściciel pensyonatu hydropatycznego, który przez całą zimę ordynował z powodzeniem w Abazyi.



Rabka: Zdrój Maryi.

Rabka. Zdrojowisko tutejsze, nader szczęśliwie położone, gdyż leżąc na wyżynie nie ma wielkich różnic w temperaturze dziennej a nocnej — robi coraz większe postępy w udoskonaleniach dzięki zapobiegliwości nowego właściciela p. Dra Kadena. Na rok bieżący odda on do użytku publiczności nową willę „Warszawę", położoną w samym środku zakładu, na samym skraju lasku, a liczącą dwadzieścia kilka pokoi urządzonych z pewnym komfortem.

Łazienki w Rabce nie pozostawiają też pod względem sanitarnym nic do życzenia. We wszystkich Kabinach są posadzki kamienne, rury wodociągowe kamionkowe i żelazne cynkowane tak, że nie wpływają zupełnie na skład chemiczny wody.

Zaopatrywanie gości kąpielowych w żywność odbywa się prawidłowo pod staranną kontrolą Zarządu i lekarza zakładowego. Restauracya nowa, z komfortem urządzona, odpowiada nawet wybrednym wymaganiom. Pieczywo rabczańskie sławne jest z dobroci na całą okolicę. Mając na uwadze nadzwyczajną ważność w miejscu kuracyjnem czystości powietrza, nie szczędzono pracy i nakładu, aby ustępy i zlewy należycie uporządkować. W większej części sprawę tę pomyślnie rozwiązano.

Obecnie przydałaby się jeszcze Rabce bardzo kanalizacya, ale już podobno i o tem zaczęto myśleć. I wzgląd zewnętrzny nie został przez Zarząd zapomniany, to też Rabka wygląda dziś estetycznie i robi miłe wrażenie. W nadchodzącym sezonie mają ordynować pp. lekarze Dr. Kaden, Dr. Lang i Dr. Głuchowski.

Szczawnica. Od czasu objęcia zakładu przez obecnego dzierżawcę p. Wiśniewskiego z każdym rokiem jest do zanotowania jakieś postępowe urządzenie. Usunięto bowiem z mieszkań tapety papierowe, zastępując je przeważnie corocznem hygienicznem bieleniem, wybudowano kiosk do płukania gardła przy zdroju Waleryi, a nad nim werandę dla orkiestry, urządzono przy dworcu gościnnym dogodną, ogrzewaną czytelnię. Wybudowano również na ten sezon nad zdrojem Jana ozdobną werandę, zamieniając pusty dotąd plac w skwer świerkowy. W zdrojach Józefiny i Stefana ułożono posadzkę terrakotową i wodociągi do płukania szklanek, a w ich przedłużeniu umieszczono po chodnikach hydranty. Wszystko to świadczy dobrze o intencyach obu Zarządów zakładu górnego i na Miedziusiu. Wypada też podnieść nowość, jaką w tym roku wprowadza w życie p. Dr. Kołączkowski wspólnie z p. I. Szalayem. Przyłączywszy bowiem las „Huliny" do zakładu na Miedziusiu, wybudował most nad potokiem i przeprowadził ścieżki po lesie, przez co zakład zyska znaczną przestrzeń spacerów wśród jodeł, których mu dotychczas bardzo brakowało. Wypoczynku będą szukali w tym lesie inteligentni kuracyusze tem chętniej, że starozakonnym ma być tam wstęp wzbroniony i pobierana za wejście pewna opłata. Brak tylko jeszcze Szczawnicy dogodniejszej komunikacyi kolejowej, a przynajmniej odbudowy 20 kilometrowej drogi do Piwnicznej, jakoteż dalszej drogi Pienińskiej, zniszczonej przed wielu laty powodziami, której budowy, Wydział krajowy na razie musiał wstrzymać, wskutek przeszkód czynionych przez właściciela sąsiedniego lasu, a Szczawnica stałaby się w najbliższej przyszłości zakładem iście europejskim.

Musimy jeszcze dodać, że już dziś jest Szczawnica typowo taniem miejscem pobytu; mieszkania schludne i wygodne są w domach zakładowych i prywatnych w cenie 50 ct. do 1 złr. 50. za pokój, a na wsi jeszcze o wiele taniej.

Zakład rozporządza też domem funduszowym dla bezpłatnego pomieszczenia 10 akademików i domem, mieszczącym siostry służebniczki dla pielęgnowania chorych, w których jest 6 pokoi wolnych dla pomieszczenia przeważnie nauczycielek ludowych. Zarząd Szczawnicy zamierza w końcu przeprowadzić nowy rurociąg

z góry Bryjarki dla wzmocnienia prądu wody dla natrysków w łazienkach. Wiosna jest tutaj tego roku bardzo ładna, to też we wzorowo urządzonym zakładzie wodoleczniczym Dra Kołączkowskiego leczy się już kilka osób.

Truskawiec. Ponieważ właściwe życie sezonowe u nas się jeszcze nie zaczęło, ograniczę się obecnie do wyszczególnienia ulepszeń, jakie nowa spółka dzierżawców, która dopiero przed trzema sezonami objęła Truskawiec, poczynić już zdążyła. Dobre kąpiele, dobra inhalacya, dobre powietrze i kuchnia jeszcze nie zadowolą chorego; potrzebuje on jeszcze rozrywki, opieki nad sobą a w mieszkaniu nieco komfortu. We wszystkich też zakładach zdrojowych uwzględniono estetykę i wygodę. W obec wielkiego zapotrzebowania mieszkań w ostatnim sezonie uznano za nieodzowną budowę nowych will i domów. Pod tym też względem znajdą dawni goście wielką zmianę na korzyść. Stanęła bowiem piękna willa „Kaźmierówka“ na parceli obok Hygiei, którą połączono z parkiem Jadwinówki, oddając gościom 18 pokoi do rozporządzenia. Domy pod „Białym Orłem“ i „Zacisze“ zniesiono, a na miejscach tych mają stanąć nowe piękne wille. Obok domu zdrojowego postawiono nowy dom o 18 pokojach. Rozpoczęto też budowę nowej willi „Maryówka“, która zdobić będzie miejsce dawnej oranżeryi.

Po za dworcem gościnnym splantowano grunt pod budowę nowego dworca, zawiązano rokowania z zagranicą celem urządzenia komory pneumatycznej i oszalowano łazienki trzeciej klasy. Z kilku tych słów widać, że i r. 1897 pozostawił po sobie wielkie ulepszenia, które muszą Truskawcowi wywalczyć uznanie. W końcu nadmienić wypada, że według licznych doświadczeń powietrze Truskawca przepełnione balsamiczną wonią drzew szpilkowych, a pozbawione pyłu, sprzyja wielce leczeniu dróg oddechowych, klimat zaś i położenie czynią z niego również stacyę klimatyczną.

Zakopane. Ubiegła zima była bardzo pogodną i niemroźną. Temperatura najniższa wynosiła raz tylko — 20°C., zresztą nigdy nie przekraczała — 18° C. za to na słońcu dochodziła temperatura nie rzadko do + 37° C.¹). Dni były słoneczne, bez wiatru, opadu nie wiele, śniegu tylko tyle, aby utworzyć dobrą sannę. Przez zimę b. r. bawili w zakładzie wodoleczniczym Dra Chramca lub jeszcze bawią: Ks. Jerzowa Czartoryska z córką z Wiązownicy, hr. Stanisław Rey z rodziną, hr. Józef Szembek z Poręby z rodziną, radca Gerżabek z Jasła, Dr. Andruszewski ze Smolina, Al. Krzyżanowski prawnik z Krakowa, Ks. Zembrzuski z Warszawy, Teofilowa Stachiewiczowa ze Lwowa, Antoni Feist fabrykant z Warszawy, Baczyńscy z Podola rosyjskiego, Olewińscy ze Lwowa, Zofia Czaplińska ze Lwowa, St. Kinelówna z Rzeszowa, St. Popielówna z Krakowa, St. Hrechorowiczówna z Litwy, Helena Jasiewiczówna z Litwy, Eugenia Aleksandrowiczówna ze Śniatyna, Halina Duszyńska z Poznania, sędzia Woroniecki ze Lwowa, nadprokurator Woroniecki ze Lwowa, Wanda Tertilówna z Tarnopola, nadkomisarz Szydłowski z Tarnopola, K. Sołtys prawnik, Stanisław Marczak, Jerzy Pawłowski, inspektor krajowy Dr. Barzycki, Eleonora Szczepanowska, Helena Szczepanowska, wszyscy ze Lwowa.

Wiosna przyszła dość wcześnie; czas od marca aż dotąd o wiele piękniejszy niż n. p. w Krakowie, gdzie często są deszcze i mgły. Temperatura obecnie nie bywa niższą jak + 10°C, a na słońcu dochodzi do + 45°C (?). Znaczna wysokość nad poziom morza, dużo świerkowego młodego lasu, idealnie czyste, górskie powietrze nie pozwala wierzyć, aby w czasie południa było 45° C, a kuracyusze wierzą owej temperaturze też dopiero, czytając sami stopnie na termometrze.

Zegiestów. Na bieżący sezon objął lekarskie kierownictwo zakładu Dr. Edward Brühl, znany w świecie lekarskim jako lekarz ordynujący przez kilkanaście lat w Meranie i Gleichenbergu.

Pogoda przecudna, a temperatura tak łagodna, że doprawdy trzeba żałować, iż u nas zwyczaj przyjeżdżania do kąpiel odkłada się na lato.

Zakład kończy swe przygotowania i z dniem 20 maja będzie sezon otwartym.

Z ZAGRANICY.

Abazya. 15 kwietnia przybyła tu na dłuższy pobyt rumuńska para królewska. Dostojni goście zamieszkali willę „Angiolinę.“ 20 kwietnia obchodził król Karol 60 letnią rocznicę urodzin. Kuracyusze rumuńskiego pochodzenia urządzili swemu monarsze owacye pełne zapału.

Para królewska odwiedzała już kilkakrotnie arcyksiężnę Maryę Józefę i W. księżnę Toskańską. Przybył tu również i zamieszkał w willi „Amalii“ Ferdynand I. Książę bułgarski wraz z żoną. Willę Amalia zajmuje także Klementyna księżna Sasko-kobursko-gotajska, księżna Orleańska, i Filip książę Sasko-kobursko-gotajski. W orszaku księcia Ferdynanda znajdują się: nadworny marszałek hr. Robert Bourboulon, sekretarz księcia Marcin Fürth, porucznik ordynansowy kapitan Mikołaj Radew i dama dworska Petrow-Tchomakow. Lista gości wykazuje do 10 maja 6039 rodzin, a 10388 osób. Z Polaków bawią tutaj: Dr. Ferdynand Stankiewicz lekarz ze Lwowa, Stefan Jundziłł, obywatel ziemski z Warszawy, Antoni Laski, dyrektor huty z Petersburga, Marya Wolska obywatelka ziemska ze Lwowa, Wanda Młodnicka ze Lwowa, Franciszek Macharski, właściciel firmy „Hawełka“ z Krakowa, J. Antoni Wiewiorowski urzędnik z Krakowa. Dr. Adam Sołowij ze Lwowa i Anna Legade ze Lwowa.

Gries przy Botzen w Tyrolu. Przybył tutaj król belgijski Leopold w towarzystwie swej najmłodszej córki Klementyny, celem odwiedzenia cesarzewiczowej wdowy arcyksiężnej Stefanii i bawił do 20 kwietnia b. r.

Karlsbad. Król Saski Albert przebywał tu do 1 maja, a odjeżdżając zostawił odręczne pismo z podziękowaniem dla zarządu zdrojowego.

Liczba praktykujących lekarzy wzrosła w tym roku do 114. Jeśli tak dalej pójdzie to lekarze znowu żalić się będą na brak pacyentów. Liczba gości bawiących na kuracyi wynosiła do 13 maja 4759 rodzin, względnie 6106 osób.

Dnia 13 b. m. zdjęto rusztowanie, które otaczało wystawiony w Karlsbadzie pomnik Mickiewicza. Pomnik stoi na wolnem miejscu przy chodniku, prowadzącym do źródła Stefanii. Postument z czerwonego marmuru jest około 3 metrów wysoki, a na nim umieszczono popiersie podwójnie naturalnej wielkości z bronzu, wykonane przez rzeźbiarza Barącza. Na frontowej stronie są umieszczone lira i pióro, oraz stosowny napis.

Kissingen. Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Elżbieta przybyła na kuracyę z Territet 18 kwietnia. Urzędowego przyjęcia nie było, na dworzec udał się tylko celem powitania dyrektor zakładu kąpielowego. Cesarzowa zamieszkała willę Monbijou i zaraz po przybyciu zwiedziła park zakładowy w towarzystwie Dr. Sotier. 20 kwietnia zaczęła Najj. Pani kuracyę. Rano wypiła 3 szklanki wody ze źródła Rakoczego, potem kąpała się po raz pierwszy. 23 kwietnia przyjechał w odwiedziny do Swej Małżonki Cesarz Franciszek Józef i codziennie uczęszczał z nią na kilkugodzinowe spacery. Najjaśniejszy Pan był ostatni raz w Kissingen w r. 1864.

8 maja ma zjechać także wraz z mężem arcyksiężna Marya Walerya.

Meran. Liczba gości kąpielowych dosięgła w dniu 30 kwietnia 7269 rodzin, a 12.038 osób, podczas gdy ubiegłego roku bawiło o tym samym czasie 7044 rodzin, a 11.685 osób.

Montreux. Sezon jest w pełni swego rozwoju. Wszystkie hotele i pensyonaty są już przepełnione, a wiele osób musiało, nie znalazłszy miejsca, zamieszkać w Vevey. Podczas 3 pierwszych miesięcy tego roku miało Montreux 3738 gości kąpielowych, a więc o 763 więcej niż w ubiegłym. Jak frekwencya gwałtownie wzrasta świadczy fakt, że w okolicy jest już 35 hoteli o 1356 łóżkach, a w samem Montreux około 90 o 4200 łóżkach. Cesarzowa Elżbieta wyjechała stąd zupełnie zadowolona z doznanych wrażeń i wyraziła nadzieję, iż na przyszły rok przybędzie tutaj na dłuższy czas z cesarzem.

WYKAZ

Polaków bawiących w kąpielach zagranicznych.

Cieplice trenczyńskie. Od 1 stycznia do 1 maja b. r. bawili tutaj: Julian Hałatek, urzędnik skarbowy z Czortkowa, Jan Bugarski, kupiec z Wiednia, Marya Dyerkowska z Żywca, Emma Dąbrowska z Bogumina.

Do dnia 13 maja b. r. przybyli: Jan Krupiński, przemysłowiec z Biały, Andrzej Małecki, przemysłowiec z Bielska, Paweł Steinberger, kupiec z Andrychowa, Izydor Ebel, kupiec z Wadowic, Franciszek Lisowski urzędnik sanitarny, z Wieliczki, Józef Müller, kupiec z Wadowic, Aleksander Mandelbaum z Trzebini, Oksza Orzechowski, porucznik od ułanów z Jarosławia, August Porębski kupiec z Krakowa, Antoni Stanowski radca namiestnictwa ze Lwowa, Jan Listkiewicz, poborca z Czarnego Dunajca, Tomasz Nickl z Witkowic, Marya Skrzyszowska, żona urzędnika z Kurowic, Marya Schlesinger z Dubnicza, Julianna Rzepka, żona przemysłowca z córką z Trzebionki, Emil Miłkowski, podpułkownik z Krakowa, Andrzej Szewczyk nauczyciel z Żywca, Marya Michałowska z Krakowa.

Karlsbad. Od 1 maja do 13 czerwca zaznacza lista gości przybycie następujących kuracyuszów polskiego pochodzenia:

Ks. Wróblewski z Lutogniewa, Eliza Śliziniowa z 2 córkami z Dziewiątkowic, Berta Kętrzyńska z Berlina, Anna Latowska, wdowa po inżynierze z Wrocławia, Stanisław Rakowski z Poznania, Aleksander Schwede, fabrykant z Warszawy, X. Ryszard Jarosz, Zygm. Wilkoszewski z żoną z Krakowa, Juliusz Koss, major z Rzeszowa, Rozalia Wandasiewicz z córką Maryą z Krakowa, Anna Brezowa z hr. Hutten-Czapskich z Więckowic, Stanisław Zieliński właściciel dóbr z Gruszowa, Gustaw Kozierowski z żoną Stefanią, właściciel dóbr z Biesny, Izydor Taczkiewicz z Koszyc, Stanisław Lorentz, kupiec ze Zgierza, Amelia Michnawska, żona kapitana z Weisskirchen, hr. Feliks Sobański z żoną Emilią z Warszawy, Rudolf Jaworski, em. kapitan z Lubeki, Eliza Lang z Nowego Targu, X. Brodzki z Dittmannsdorfu, Marya Grafowa ze Lwowa, Alojzy Neudecker, porucznik z Rzeszowa, Roman Szymanowski, starosta ze Lwowa, Edward Michałkowski, pułkownik z Krems, Stefania Kalinkowa, właścicielka dóbr z Radlny, Helena Klobassowa Zrencka ze Zgłobic, Rakowitzowa i Weinmannowa z Krakowa, Wład. Wyszyński kapitan z Jarosławia, Adolf Dobrowolski z żoną Anną, pułkownik z Wiednia, Józef Mikulik, kapitan ze Suczawy, Józef Pechnik, urzędnik intendantury ze Lwowa, Ludwik Morawski, porucznik z Rzeszowa, Amelia Weissbrod, żona oficyała z Tarnopola, Jadwiga Marszałkowicz żona kapitana z Jarosławia, Emil Holtz, dyrektor hut z Witkowic, Franciszek Łukasik z żoną Pauliną z Włocławka, Adolf Kryger, właściciel dóbr z Niechcic, Olga Gregorowiczowa, Małgorzata Mauthnerowa, Anna Czeczowa, wdowa po podpułkowniku z Gracu, Wład. Tomka, podporucznik z Rzeszowa, Gertruda Lesicka, żona kupca z Berlina, Julia Ostrowska żona majora z Berlina, Natansohnowa z Rygi, hr. Marya Lessorowa, żona konsula z Warszawy, X. Szymon Kruszka z Ostrowic, Dr. med. Mieszkowski z żoną z Dobieszewic, Wanda Guzkowska żona właściciela dóbr z Nowego Miasta, Karol Jarzembowski, kupiec z Królewca, W. Mańkowski z żoną, właściciel dóbr z Mojej, Franciszek Wróblewski z Berlina, Karol Krupiński z Wiednia, Wincenty Sommer z Warszawy, M. Markiewicz fabrykant z Berlina, Zygfryd Ludnowski urzędnik z Petersburga, Bolesław Jagielski aptekarz z Poznania, Stanisław Bukowski z żoną z Rosyi, Wiktor Włyński z żoną z Krakowa, Anna Gryniewicz z Petersburga, Mikołaj Dobrowolski obywatel ziemski z Poznańskiego, Kazimierz Pluciński właściciel dóbr z Lusówki, Joanna Kieszkowska z Warszawy, Anzelm Tomaszewski z Pamiątkowa, Karol Czerny porucznik z Brzeżan, Józefa Rogalska z Krakowa, Amelia Nawratilowa z Frycowic, Wostrowska z Poznańskiego, hr. Marya Agnieszka Hompeszowa z Meranu, Anna Strzygowska z Biały, Tomasz Królikiewicz z Buska N. Kantorowicz z żoną fabrykant z Poznania, Emil Szönfeld inżynier z Warszawy, Józef Lewiński kupiec z Włocławka, Marya Langiewicz z Rygi, Wilhelm Lipiński z Prus, Ernestyna Kusionowicz żona prof. gimn. z Kołomyi, Kaźmierz Wyszyński dentysta z Wiednia.

Dział informacyjny.

Polacy — lekarze, ordynujący w bieżącym sezonie letnim w zdrojowiskach zagranicznych.

Baden pod Wiedniem: Dr. Kümmerling.
Cieplice trenczyńskie: Dr. Filipkiewicz.
Elster (Saksonia): Dr. Błociszewski.
Franzensbad: Dr. Karol Dębicki, Jan Romer.
Gleichenberg: Dr. Bulikowski.
Inowrocław: Dr. Krzymiński, Przybyszewski.
Jastrzębie: (Śląsk pruski): Dr. Witczak.
Jaworze: Dr. Czop, Medwey.
Karlsbad: Dr. Hassewicz, Hochberger, Kaufmann (syn), Kretowicz, Stiche, Tugendhaft.

¹) Wiadomości te podajemy na odpowiedzialność naszego korespondenta. Redakcya.

Kissingen: Dr. Chłapowski.
Kołobrzeg: Dr. Weissenberg.
Landeck: Dr. Ostrowicz, Pomorski.
Maryenbad: Dr. Harajewicz, Kaufmann.
Nauheim: Dr. Jankowski.
Norderney: Dr. Panieński
Odessa: Dr. Kozłowski, Jachimowicz.
Piszczany: Dr. Peterseim.
Reichenhall: Dr. Goldschmied.
Vichy: Dr. Biernawski.

Pensyonat hydropatyczny Dr. Ebersa w Krynicy.

Do ułatwienia pacyentom hydropatyi służy pensyonat Dr. Ebersa przy c. k. zakładzie hydropatycznym. Umieszczony jest w 2 willach stojących o kilkadziesiąt kroków od zakładu na łagodnem wzniesieniu wśród rozległych ogrodów, w położeniu zacisznem, słonecznem, osłoniętem od północy, z widokiem otwartym na wschód i południe, wszystko to na tle najpiękniejszej przyrody, z perspektywą na piętrzące się świerkowe i jodłowe góry. Powietrze tu jest czyste, odświeżane górskimi potokami, bo ta część Krynicy we wschodniej dolinie położona, przecięta jest nową drogą, służącą tylko do spacerów i wycieczek ku węgierskiej granicy. Wewnętrzny ustrój pensyonatu, uwzorowany na szwajcarskich „pensions", jest zastosowany do wymagań hygieny. Pokojów ogrzewanych, suchych, od skromnie umeblowanych do urządzonych z komfortem jest 65.

Ceny zależą od jakości pokoju i od pory *Mieszkanie wraz z pożywieniem, opałem, usługą, pościelą i kasynowem* kosztuje dziennie od osoby jeden pokój zajmującej:

a) w maju, czerwcu i wrześniu: 2 złr. 80 ct., 3.20, 3.50, 4.20, 4.50, 4.80, 5.30, 5,75, 6.25, 6.70.

Druga i następna osoba, tenże sam pokój zajmująca, płaci za pożywienie, usługę, pościel i kasynowe dziennie 2.60. Za dzieci do 4 lat płaci się 1 złr., do 10 lat 2 złr. Od służącego 80 ct.

b) w lipcu i sierpniu: 3 złr. 25 ct., 4.30, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.75, 8.50, 9.

Druga i następna osoba 3 złr. za dzieci do 4 lat 1.50, do 10 lat 2.50 dziennie, od służącego 1 złr. 20 ct.

Stół jest dla wszystkich jednaki.

Różnice zachodzą tylko stosownie do przepisu lekarskiego. Śniadanie między godziną 7 a $8^1/_2$. Obiad o $12^1/_2$, z 5 dań, kolacya o $6^1/_2$. Za przynoszenie do pokoju należy się 5 ct. od dania. Na dłuższy pobyt niż 6 tygodni, jakoteż dla rodzin złożonych z więcej niż 3 osób dorosłych, są ustanowione odpowiednie zniżenia cen. Koszta leczenia nie są objęte ceną pensyonatu. Na procedury hydropatyczne, czy to w zakładzie, czy w mieszkaniu wykonywane, wydaje bilety kasa zakładu hydropatycznego według taryfy następującej:

Bilet tyg. na 3 procedury dziennie	5 złr.	25 ct.
„ „ „ 2 „ „	4 „	55 „
„ pojedynczy na 1 proc. dziennie	— „	50 „
„ „ „ 2 „ w domu	— „	40 „
„ „ „ 1 „ „	— „	25 „

Opłaty są zniżone o 20% w maju, czerwcu i wrześniu.

Pensyonat i zakład hydropatyczny są otwarte od 15 maja do 30 września.

W braku większej rzeczki do kąpania się na wolnem powietrzu urządzono w ubiegłym roku opodal pensyonatu z górskiego potoku obszerną pływalnię i kąpiele wodospadowe.

Pływalnia murowana, o dnie nachylonem ma wodę stale przepływającą o ciepłocie 16 do 22 stopni Réaumura. Łazienki urządzone z wygodą; czystość i porządek są ściśle przestrzegane.

SZCZAWNICA.

Szczawnica leży w Galicyi zachodniej w powiecie nowotarskim, około 500 mtr. wzniesiona nad poziom morza, w pobliżu brzegów Dunajca. Zakład zdrojowy znajduje się w dolinie otoczonej wyniosłemi górami, wstrzymującemi działanie wiatrów; powietrze czyste, orzeźwiające, podobne do powietrza okolic podalpejskich, zalecanych na miejsce pobytu dla osób osłabionych. Najbliższe miasteczko Krościenko oddalone o 5 klm.

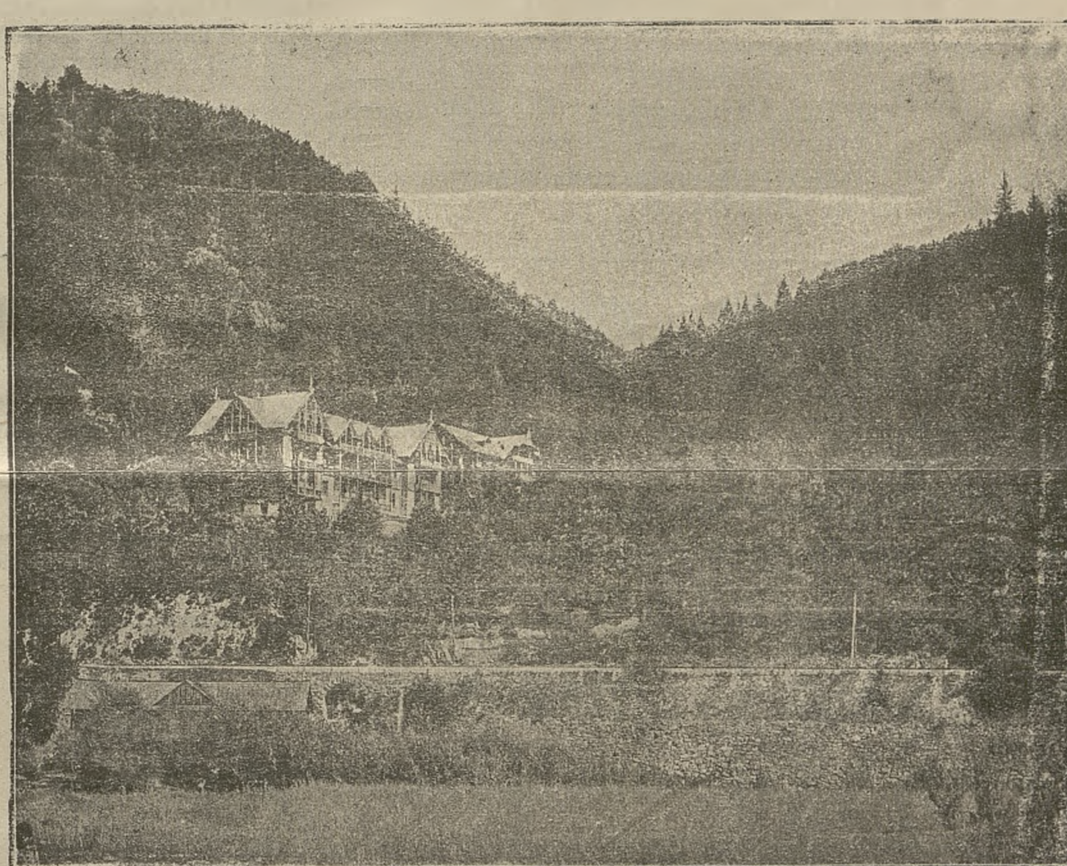
Drogi prowadzące do Szczawnicy.

Z Krakowa koleją żelazną do Tarnowa. Z Tarnowa koleją tarnowsko-leluchowską do Starego Sącza, stąd 5—6 godzin końmi na miejsce. Albo też z Krakowa koleją transwersalną do Chabówki, stamtąd albo dalej koleją żelazną na Limanowę i Nowy Sącz do Starego Sącza, albo końmi przez Nowy Targ i Czorsztyn.

Ze Lwowa kol. żel. do Tarnowa, stamtąd jak wyżej; albo z Przemyśla na Zagórz, Grybów do Starego Sącza.

Z Warszawy koleją warszawsko-wiedeńską do Krakowa, stamtąd, jak wyżej.

Z Węgier koleją tarnowsko-leluchowską z Orło do Starego Sącza, stamtąd, jak wyżej. Ze Starego Sącza powóz pocztowy dwa razy dnia odchodzi do Szczawnicy i z powrotem.



Widoki z Zegiestowa.

Środki lecznicze: 1. Klimat. 2. Woda siedmiu zdrojów szczawnickich. 3. Mleko, żętyca i kefir. 4 Wziewania i wdychania. 5. Kąpiele wanienne, nasiadowe, borowinowe, i rzeczne. 6. Zakład wodoleczniczy. 7. Siedmiu lekarzy stale przez całą porę zdrojową bawiących w Szczawnicy udziela chorym rady lekarskiej. Lekarzem zakładowym jest Dr. Władysław Szaborowski. Nadto ordynują: Hammerschlag, Górski, Kołączkowski, Korczyński, Singer.

Mieszkania w cenie od 40 ct. do 2 złr. za pokój na dobę tak w górnym jak i w dolnym Zakładzie stosownie do urządzenia (za pościel 20 ct.) W Zakładzie górnym jest 17 domów z przeszło 200 pokojami; w zakładzie na Miedziusiu 12 domów o 120 pokojach, prócz tego domy prywatnych właścicieli i włościańskie. Razem przeszło 1200 pokoi do wynajęcia.

Pożywienie. Dwie główne restauracye z cukierniami i piekarniami, trzecia połączona z pensyonatem Dra Kołączkowskiego.

Taksy obowiązujące w Zakładzie.

Opłata zdrojowa	6 złr.
Od dzieci do lat 14	4 złr.

Wolnemi od opłaty taksy są: dzieci do 10 lat, lekarze, ich żony i dzieci, nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych; wojskowi w czynnej służbie do stopnia kapitana, służba; oraz ubodzy, jeżeli bawią w zakładzie w 1 lub 3 sezonie (od 20 maja do 30 czerwca, lub po 20 sierpnia).

Za posługę od osoby na dobę 10 ct., od rodziny 20 ct.

Kąpiel w łazienkach I. kl. .	—	złr.	80 ct.
„ „ II. kl. .	—	„	60 „
„ w wannie drewnianej .	—	„	50 „
Kąpiel borowinowa . . .	1	„	65 „
„ zwykła ciepła . .	—	„	60 „
Zabiegi wodolecznicze w Zakładzie 3 razy dziennie na tydzień	5	„	25 „
Zabiegi wodolecznicze w Zakładzie 2 razy dziennie tygodn. .	4	„	55 „
Zabiegi wodolecznicze w Zakładzte 1 raz dziennie tygodn. .	3	„	50 „
Prócz tego służącemu tygodniowo	1	„	25 „

Zabiegi w osobnych gabinetach 25% drożej.

RABKA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy, otwarty od 20 maja do 30 września, z 4 zdrojami słono-jodobromowymi, leży tuż przy stacyi kolejowej tejże nazwy, 501 m. nad poziom morza, wśród pysznych gór karpackich. Omnibus zakładowy i wóz pod rzeczy przy każdym pociągu. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Taksa kuracyjna i na muzykę wynosi: od osoby dorosłej 6 złr. od dzieci 10 — 14 lat 1 złr., Dzieci mniejsze i służba są wolne od opłaty. Łazienki są podzielone na 3 kategorye:

a) Wanny marmurowe, urządzenie zbytkowne, cena za kąpiel 1 złr. 50 ct.

b) I. kl. Wanny metalowe lakierowane, cena kąpieli dla dorosłych 1 złr. dla dzieci 60 ct.

c) II. Wanny drewniane pokostowane, cena dla dorosłych 70 ct., dla dzieci 40 ct. Kąpiele nasiadowe w łazienkach I. kl. 30 ct. w II. 30 ct.

Bielizna do kąpieli dodaje się na żądanie za opłatą 10 ct. Opodal zakładu są urządzone łazienki dla zimnych kąpieli rzecznych.

Pokoi gościnnych posiada zakład około 300, są one urządzone bardzo przyzwoicie. Cena mieszkań wraz z obsługą względnie do urządzenia i domu wynosi dziennie:

Pokój pojedynczy	od	— zł.	60 ct.	do	2 zł.	20 ct.
Dwa pokoje	„	2 „	20 „	„	4 „	— „
Trzy pokoje	„	3 „	— „	„	5 „	— „
Pokój z kuchnią	„	1 „	60 „	„	3 „	— „
Dwa pok. z kuch.	„	3 „	— „	„	4 „	— „
Trzy pok. z kuch.	„	5 „	10 „	„	6 „	— „

Do 20 czerwca i od 20 sierpnia ceny mieszkań o 30% niższe, zaś przy wynajmowaniu mieszkań na całe 3 miesiące cena wedle umowy. Prawie w każdym domu znajduje się kuchnia wspólna do użytku gości bezpłatnie. Pościel składająca się z włosiennego materaca, poduszki, kołdry i bielizny, dodaje się na żądanie za opłatą 25 ct. dziennie.

TRUSKAWIEC.

Zakład oddalonym jest o 9 klm. od stacyi kolei żelaznej Drohobycz. Przy każdym pociągu czekają dwukonne fiakry i jednokonne wózki, za powóz płaci się z dworca 3 zł. za podwodę włościańską 1 zł. 50 ct. Nadto wysyła zakład na żądanie zakładowe powozy za cenę 3 zł. lub lando 4 złr. Zakład obejmuje przeszło 300 pokoi mieszkalnych czysto utrzymanych i zupełnie umeblowanych — z pościelą i wszelkiemi wygodami. Przed przyjazdem najlepiej porozumieć się z Zarządem zwłaszcza w kwestyi mieszkań,

Zarząd bowiem ma zawsze ewidencyę wolnych pokoi.

Pokój jeden kosztuje dziennie od 70 ct. do 3 złr. 25. ct., usługa od osoby na dobę 15 ct. Restauracyj posiada Truskawiec kilka, wszystkie po wcale przystępnych cenach potrafią zadowolnić nawet wybredny gust. Ponad niemi góruje restauracya zakładowa, zastosowana do dyety leczących się w Truskawcu. Obok restauracyi zakładowej mieści się cukiernia i bufet, dobrze zaopatrzony na każdorazowy sezon. Taksa zdrojowa wraz z dodatkiem na muzykę wynosi 6 złr. od osoby. Podczas sezonu ordynują lekarze: Radca cesarski Plech, Pelczar, Krzyżanowski i Steinhaus. Urząd pocztowy i telegraficzny funkcyonuje przez cały rok.

Morszyn.

Morszyn leży w południowo-wschodniej Galicyi, w powiecie Stryjskim, przy linii kolei państwowej Stryj-Stanisławów, u północnych stoków Beskidu, w wale górskim rozdzielającym doliny rzek Stryja i Świecy. Wzniesiony jest na wysokość przeszło 1050 stóp nad poziom morza, a otoczony bardzo obszernymi lasami iglastymi, odznacza się zdrowym, łagodnym podgórskim klimatem.

Stacyę kolejową posiada w miejscu, oddalony jest od Lwowa 2 godziny jazdy koleją a od Stryja i Bolechowa o 20 minut.

Środki lecznicze *(do kąpieli służące).*

1. *a)* Solanka (surowica), *b)* ług solankowo-borowinowy, *c)* ług bromowo-solankowy, *d)* borowina, *e)* kąpiele w potoku górskim.

(Do użytku wewnętrznego).

2. *a)* Woda słono--gorzka ze zdroju Bonifacego.
b) Sól morszyńska.
c) Woda do picia ze Zdroju Matki Boskiej, zawierająca węglan sodu, potażu i litu.
d) Żętyca.
3. Leczenie zabiegami hydropatycznymi.
4. „ masażem.
5. „ elektrycznością.

Wskazania. Stosownie do warunków klimatycznych i leczniczych zakład Morszyński wskazanym jest dla osób: 1. nerwowych, 2. niedokrewnych, 3. chorobliwo-otyłych. Dla cierpiących na choroby: 1. Przewodu pokarmowego. 2. Narządu pokarmowego, 3. Serca, 4. Wątroby i śledziony, 5. Choroby kobiece, 6. Wysiąki opłucne i osierdziowe, 7. Żółtaczkę, 8. Skrofulozę, 9. Przewlekłe zapalenie gośćcowe i inne.

Koszta pobytu i leczenia:

Tygodniowo	Pokój z umeblow. od	5 do	9 złr.	— ct.
	Z dodaniem 2 łóżka o	—	— „	50 „
	Pościel z materacem o	—	— „	70 „
	Usługa pokojowa od osoby	—	— „	70 „
	Usługa „ 2 osób	—	1 „	— „
	Procedura wodolecznicza od	5 do	7 „	— „
	Wikt od osoby od	8 „	10 „	50 „
	Dzieci do 10. lat płacą	—	5 „	— „
	Obiad w abonamencie	—	6 „	— „
	Wikt dla sługi	—	3 „	— „
	Pension bez leczenia od	15 do	20 „	— „
	Z leczeniem hydrop. od	20 do	26 „	— „

Wikt z karty po umiarkowanych cenach.

Kąpiel mineralna cała	—	złr.	60 ct.
„ „ nasiadowa	—	„	30 „
„ borowinowa	1	„	20
„ „ nożna	—	„	40 „
„ „ ręczna	—	„	30 „
„ zwykła w wannie	—	„	30 „
Taksa kąpielowa na cały sezon od osoby	2	„	— „
Taksa kąpielowa na cały sezon od dzieci do 12 lat	1	„	— „

Za poradę lekarską nie tyczącą się zabiegów hydropatycznych, jakoteż za leczenie masażem i elektrycznością płaci się osobno.

W zakładzie ordynuje jako lekarz zakładowy Dr. Artur Zopoth.

Od Administracyi.

SKŁAD GŁÓWNY

„ZDROJOWISK“

na Król. Polskie i Ces. Rosyjskie

objęła księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, gdzie też prenumeratę i anonsy zgłaszać należy.

W Zakopanem do nabycia we filii księgarni L. Zwolińskiego i Ski, gdzie również prenumeratę i anonsy zgłaszać można.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Józef Pisz. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.